Nr. 84. Kraków, środa 27 marca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 26 marca.

Sprawa tow. posła Seitza.

Przed 10 laty Rada szkolna krajowa Gorycyi i Gradyski wytoczyła dyscyplinarkę posłowi Spincicowi, jako profesorowi seminaryum w Gorycyi i przedstawiła ministerstwu wniosek o wydalenie go ze służby państwowej. Wtenczas posłowie Klaicz i tow. wnieśli interpelacyę w parlamencie, na której między innymi byli podpisani książę Schwarzenberg, hr. Sylva-Tarouca, dr. Ebenhoch, br. Hohenwart, bar. Dipauli, sami klerykalni konserwatyści. Poseł młodoczeski Pacak przedłożył wniosek, aby dyscyplinarkę i wydalenie z posady posła uznano za naruszenie nietykalności poselskiej. Za tym wnioskiem przemawiali w Izbie posłowie Herold, Kramarz, Pernerstorfer, Bareuther, a najwymowniej i najgoręcej popierał go dr. Lueger.

Obecnie przyszła na porządek dzienny zupełnie taka sama sprawa tow. Seitza, tylko że tu pogwałconym jest socyalny demokrata, a gwałcicielami są wiedeńscy antysemici. W komisyi konstytucyjnej dr. Pattai, ze stronnictwa Luegera, sprzeciwił się wnioskowi pos. Marche[illegible]o uznanie dyscyplinarki przeciwko posłowi za sprzeczną z duchem ustawy. Młodoczesi Pacak i Placzek żądali zbadania naprzód aktów sprawy tow. Seitza. Do żadnej uchwały nie przyszło, a referentem wybrano posła Skenego, gdy pos. Starzyński referatu przyjąć nie chciał. Co właściwie ma referować ten wybrany referent, skoro żadnej uchwały komisya nie powzięła — niewiadomo. Słychać też, że pos. Skene ma zamiar złożyć ten referat. Istotnie takie załatwienie sprawy przez komisyę konstytucyjną nie jest żadnem załatwieniem.

Zobaczymy, co Izba powie na to, czy stanie w obronie pogwałconych praw poselskich, czy też da je podeptać przez „panów Wiednia“.

Rozruchy w Rosyi.

Odezwa do świata cywilizowanego.

Podobną w swej treści odezwę literatów i uczonych rosyjskich do tej, którą wydrukowaliśmy w poprzednim numerze, rozesłano i do pism zagranicznych. Kończy się ona następującem wezwaniem:

„Przeświadczeni, że nasi koledzy po piórze zagranicą nie pozostaną obojętnymi na to, co się u nas dzieje, odwołujemy się do prasy całego świata, ażeby nadała jak największy rozgłos temu stwierdzeniu smutnych faktów, których świadkami byliśmy“.

Następuje 45 podpisów najwybitniejszych publicystów, literatów i uczonych rosyjskich. Znajdujemy tam podpis znanego publicysty i krytyka sztuki Michajłowskiego (redaktora miesięcznika „Russkoje Bogactwo“), sławnych powieściopisarzy Maksyma Gorkiego i Manina Sybiryaka (nie Ma-

---

PIOTR KRAPOTKIN.

44)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

Wiele, wiele dni wprawiałem się w zdejmowanie tej nadmiernie długiej i fałdzistej kapoty. Płaszcz był tak długi, że dolną jego część nosiłem przewieszoną przez lewe ramię, jak kobiety tren amazonki. Ale jakkolwiek bądź do tego się brałem, nie udało mi się nigdy zrzucić go jednym zamachem. Rozprułem go pod pachami i to nie pomogło. Postanowiłem zatem ćwiczyć się w zrzucaniu go na dwa tempa — odrzucając jednem z nich rękaw, drugiem ciskając płaszcz na ziemię. Wprawiałem się w to w moim pokoju tak długo, dopóki nie szło, jak należy, niby przy wojskowej mustrze z karabinem — „raz! dwa!“ i leży.

Nie dowierzałem zbytnio mym siłom, dlatego biegłem zrazu dość wolno, aby ich zaoszczędzić! Zaledwiem jednak uczynił kilka kroków, układający drzewo chłopi zaczęli krzyczeć:

— Ucieka!... ucieka!... Trzymać go! łapać!... — i chcieli zabiedz mi drogę w bramie. Pędziłem więc, jakby szło o życie. O niczem więcej nie myślałem w tej chwili, jak tylko by biedz jak najszybciej — nawet dół, wybity kołami fur w bramie, zniknął z mych oczu.

— Pędź! Pędź, co masz sił! — brzmiało we mnie.

Jak mi później przyjaciele, przypatrujący się tej scenie z okien szarego domku, opowiadali, szyldwach i trzej żołnierze, czuwający jak zwykle na schodach, puścili się za mną w pogoń. Straż była już tak blisko, że nie wątpiła z pewnością o tem, że mnie złapie. Dała nawet kilka pchnięć bagnetem naprzód, aby mnie zranić w plecy i przez jedno mgnienie oka zdawało się już mym przyjaciołom, żem został schwytany. Widocznie ścigający byli pewni, że mnie dosięgną w ten sposób i dlatego nie strzelali. Zdołałem się jednak utrzymać w tem samem ciągle oddaleniu, tak, że w bramie pościg musiał się wyrzec nadziei dostania mnie w swe ręce.

Zaledwiem przebył szczęśliwie bramę, spostrzegłem ku memu przerażeniu, że w powozie siedzi jakiś cywilny w wojskowej czapce na głowie. Twarz jego nie była zwróconą ku mnie.

— Zdradzony! — było mą pierwszą myślą.

Towarzysze pisali do mnie:

— Skoro raz będziesz na ulicy, nie trać wówczas nadziei, będą tam twoi

ksyma, jak mylnie wydrukowano w poprzednim numerze — *Przyp. Red.*), poety Piotra Weinsberga, starca 75-letniego, byłego profesora uniwersytetu petersburskiego, podróżnika i wielkiego znawcy Wschodu azyatyckiego Grzegorza Potanina (skazanego w r. 1869 na ciężkie roboty, ułaskawionego w 1874 r.), Longinusa Panteleiwa, który już dwukrotnie zsyłany był na Syberyę, Michała Jermołajewa, redaktora „Żizni“ (Życia), oraz profesorów Kariejewa, Miakotina, Kotlarewskiego (profesorów historyi na uniwersytecie petersburskim), Jareckiego (prof. ekonomii politycznej), Leshafta (anatomii), Lesiewicza (filozofii).

Odwaga cywilna tych ludzi, którzy w państwie knuta nie obawiają się publicznie napiętnować gwałtów posiepaków carskich, zasługuje istotnie na podziw i świecić może przykładem męskiego hartu.

Dla młodzieży zaś, nieludzko prześladowanej, będzie pociechą choć to, że najwybitniejsi jej profesorowie z narażeniem nietylko swego stanowiska, lecz i swej wolności, ujęli się za nią i hardo stawili czoło azyatyckiemu despotyzmowi.

Konferencya partyjna.

Lwów, 24 marca

Dziś rozpoczęła tu swe obrady konferencya krajowa partyi socyalno-demokratycznej w Galicyi.

Porządek dzienny opiewa: 1. Obecna sytuacya polityczna. 2. Organizacya i podatek partyjny. 3. Prasa i wydawnictwa. 4. Krajowy kongres partyjny. 5. Wnioski delegatów.

Obecnych jest 28 delegatów z 16 miast galicyjskich, między tymi przedstawiciele komitetów wykonawczych polskiej i ruskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Konferencyę zagaił tow. Hudec, podnosząc ważność obrad; tow. Hankiewicz powitał zebranych imieniem ruskiej partyi socyalno-demokratycznej, poczem przystąpiono do wyboru prezydyum, w skład którego weszli: Tow. Hudec (Lwów), Misiołek (Kraków) i Reger (Przemyśl) jako przewodniczący; tow. dr. Schorr (Kołomyja) i Mokłowski (Lwów) jako sekretarze.

Po ukonstytuowaniu się prezydyum przewodniczący odroczył obrady do godz. 3 popołudniu, a uczestnicy konferencyi udali się gremialnie na uroczysty poranek, urządzony w rocznicę dziesięciolecia lwowskiej „Siły“.

Po poł. o godz. 3 przystąpiono do porządku dziennego.

Do pierwszego punktu zabiera głos tow. Daszyński. Referent podaje przegląd najważniejszych wypadków politycznych, omawiając szczegółowo udział partyi w ruchu politycznym i walce wyborczej. Mowca wspomina w dalszym ciągu o zjednoczeniu stronnictw ludowych. Partya socyalno-demokratyczna jest za zjednoczeniem żywiołów opozycyjnych w kraju, jednak baczyć będzie, by sojusz taki rzeczywiste dla ruchu ludowego przynosił korzyści.

W dalszym ciągu przechodzi mowca do wewnętrznych spraw partyjnych, podnosząc konieczność silnego zespolenia sił organizacyjnych i popierania ruchu zawodowego w kraju. Jednym z najważniejszych czynników agitacyjnych jest prasa. Referent podaje dokładne zestawienie bilansów dziennika „Naprzód“, kreśli historyę walk tego pisma z kliką rządzącą w kraju, i wzywa do energicznego popierania organu partyjnego.

Następnie tow. Klemensiewicz składa sprawozdanie ze stanu peryodycznej prasy partyjnej („Prawo ludu“, „Latarnia“) i stawia wniosek, by każda organizacya lokalna ustanowiła kolportera, a członkowie organizacyi ręczyć mają za regularną i należytą kolportaż.

Nad referatami tymi wywiązała się obszerna dyskusya.

Tow. Mokłowski omawia stosunki organizacyjne i agitacyjne, proponując założenie we Lwowie pisma tygodniowego.

Tow. Misiołek wzywa do energicznej pracy organizacyjnej.

Tow. Mięsowicz (Lwów) omawia środki do popierania ruchu zawodowego.

Tow. Teller (N. Sącz) wytyka organizacyom brak odpowiedniej kolportaży i agitacyi za rozszerzaniem „Naprzodu“. Robotnicy nowosądeccy postarali się już o to, że w każdym publicznym lokalu znajduje się „Naprzód“. Domaga się wskrzeszenia „Latarni“ i zgadza się z projektem wydawania we Lwowie pisma tygodniowego.

Tow. Reger (Przemyśl) przemawia przeciw wydawaniu we Lwowie pisma tygodniowego, wzywając organizacye do energicznego kolportowania „Naprzodu“. Mówca nie zgadza się na projekt tow. Mięsowicz w sprawie korporacyjnych Kas chorych i proponuje uchwalenie następującego wniosku:

Konferencya uchwala dążyć do tego, by korporacyjne Kasy złączyły się wszędzie z Kasami miejskiemi.

Po ponownem przemówieniu tow. Daszyńskiego, tudzież tow. Mokłowskiego, przystąpiła konferencya do sytuacyi parlamentarnej. W dyskusyi zabierało głos wielu mówców, domagając się od klubu energicznej akcyi parlamentarnej w sprawie inwestycyj, któreby mogły położyć kres obecnemu bezrobociu, tudzież w sprawie gimnazyum cieszyńskiego i szkolnictwa ludowego na Śląsku.

Tow. dr Schorr porusza sprawę gwałtów i szwindlów wyborczych przy miejskich wyborach w Kołomyi, domagając się, by klub socyalno-demokratyczny poczynił w tej sprawie w parlamencie energiczne kroki.

---

przyjaciele, którzy cię obronią w razie potrzeby.

Nie chciałem więc wskakiwać do pojazdu, jeśliby w nim siedział wróg. Gdym jednak z bliska zajrzał do wnętrza pojazdu, poznałem siedzącego w nim mężczyznę po jasnych bokobrodach. Nie należał on wprawdzie do naszego „Koła“, lecz byliśmy w przyjaźni i miałem nie jednę sposobność zapoznać się nietylko z jego niezwykłą odwagą, ale i z jego siłą, która w razie potrzeby stawała się rzeczywiście siłą Herkulesa.

— Skąd on się tu wziął?... jest-że to możliwem?... — myślałem i miałem już na ustach jego nazwisko, kiedym się na szczęście od zawołania go powstrzymał i zamiast tego, klasnąłem w ręce, aby na siebie zwrócić jego uwagę.

Teraz obrócił twarz ku mnie i poznałem natychmiast, że to on.

— Wskakuj, prędko, prędko!... — zawołał straszliwym głosem i trzymając w ręce rewolwer gotowy do strzału, przynaglał mnie i woźnicę gwałtownymi giestami do pośpiechu.

— Jedź! Jedź! co koń wyskoczy, albo ci w łeb palnę! — krzyknął na furmana. Koń, ładny, wypróbowany kłusak, o którego się umyślnie w tym celu wystarano, puścił się galopem.

— Trzymać ich!... łapać ich!... — dało się słyszeć gromko kilkanaście głosów za naszemi plecyma, podczas gdy równocześnie mój przyjaciel pomagał mi przywdziać cylinder i przygotowane w pojeździe eleganckie palto. Daleko mniejsze niebezpieczeństwo jednak groziło nam od ścigających, niżeli od żołnierza, stojącego na warcie przed bramą szpitala, mniej więcej naprzeciw tego miejsca właśnie, na którem powóz czekał. Wystarczyło mu kilka kroków postąpić, a mógł mi uniemożliwić wskoczenie do powozu, albo i konia zatrzymać. Włożono zatem na jednego z przyjaciół moich obowiązek odwrócenia uwagi żołnierza za pomocą rozmowy. Wywiązał się z najlepszym skutkiem z tego zadania. Ponieważ ów żołnierz był swojego czasu zatrudniony w laboratoryum szpitala, przyjaciel mój użył za przedmiot rozmowy mikroskopu i widzialnych za jego pomocą cudów. Zapytał go mianowicie odnośnie do jednego z zamieszkujących nasz organizm żyjątek:

— Widzieliście już kiedy, jaki straszny ogon on ma?

— Co wy mówicie?... ogon?...

— No naturalnie. Pod mikroskopem wygląda taki gruby.

— Co mi pan gada? — odrzekł żołnierz na to.

— Ja to wiem sam daleko lepiej. To był pierwszy, którego pod powiększającem szkłem widziałem.

Żywa ta gawędka toczyła się w tej samej chwili, kiedy mimo nich przebiegałem i wskakiwałem do powozu. Brzmi to jak bajka, jest jednak prawdą.

Pojazd skręcił nagle w wązką uliczkę, aby popędzić wzdłuż muru, pod którym chłopi drzewo z drugiej strony składali, zanim puścili się gromadą w moje ślady. (C. d. n.).

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos: tow. Daszyński, Diamand, Kotyk, Schorr, Misiołek, Löwenherz i Wilczyński, uchwaliła konferencya polecić klubowi socyalno-demokratycznemu, by z całą energią wystąpił przeciwko wyborom galicyjskim.

Po przemówieniu tow. Pytlowanego w sprawie organizacyi piekarzy, tudzież tow. Schifflera, odczytał przewodniczący nadeszłe telegramy, między innymi telegram od robotników polskich i ruskich z Wiednia, od konferencyi kolejarzy, obradującej w tych samych dniach w Stryju, od organizacyi z Drohobycza itd.

Tow. Daszyński stawia wniosek, by konferencya wyraziła uznanie tow. Englischowi, który już rok zupełnie bezinteresownie pracuje energicznie około rozwoju „Naprzodu“, poświęcając cały swój wolny poza biurem czas administracyi, którą prowadzi sprężyście i z wielkim pożytkiem dla pisma.

Wniosek tow. Daszyńskiego został przez aklamacyą uchwalony.

Na tem odroczono obrady do dnia następnego.

Przegląd polityczny.

= Podwójny „Verwaltungsrath“ prezydentem parlamentu. Pod tym tytułem zamieszcza tygodnik wiedeński „Die Zeit“ ciekawe rewelacye o obecnym prezydencie Izby poselskiej. „Gdy hr. Maurycy Vetter von der Lilie — czytamy tam — za wstawieniem się p. Körbera został wybrany prezydentem Izby posłów, opowiadała przyjaźna giełdzie i Körberowi prasa o legendowem pokrewieństwie Vetterów z królewskim domem Walezyuszów. W dyskusyi wykazało się, że ta bajka historyczna była tylko junkierską blagą, ale wskutek tego szczęśliwie zapomniano zbadać, że z inną, wprawdzie mniej starą, lecz w tym czasie i miejscu o wiele potężniejszą dynastyą jest nasz poczciwy Moryc istotnie spokrewniony“. Mianowicie okazuje się, że hr. Vetter jest członkiem Rady nadzorczej („Verwaltungsrathem“) w towarzystwie czeskich kolei komercyalnych i w towarzystwie kolei państwowych, dwóch ubocznych przedsiębiorstwach wiedeńskiej „Bodencreditanstalt“, a te dwie intratne posady otrzymał z łaski potentata giełdowego i kolejowego Taussiga, za to, aby milczał i nie wtrącał się do niczego. Ostatnim „Verwaltungsrathem“ na krześle prezydyalnem parlamentu był zmarły niedawno baron Hopfen, prezydent „Bodencreditanstalt“, który musiał w r. 1873 złożyć nagle prezydyum Izby poselskiej, bo opinia publiczna zwróciła się przeciwko temu, aby „Verwaltungsrath“ przedsiębiorstwa finansowego przewodniczył ciału prawodawczemu. „Die Zeit“ kończy swój artykuł uwagą: „Tensam hr. Vetter, który w Izbie poselskiej tak depcze regulamin, umie być cichym i łagodnym, gdy czuje nad sobą bat, złoty bat rozdawcy tantyem. Gdy hr. Vetter biednym posłom, którym cenzuruje interpelacye, którym udziela głosu, „kiedy zechce“, którym odpowiada na zapytania tylko wtedy, gdy mu dyrektor kancelaryi Bauer odpowiedź skoncypuje — gdy tym posłom hr. Vetter stanie się nieznośnym, to niech się wtedy zwrócą tylko do p. Taussiga: Niech p. Taussig tylko mrugnie, a wielki Moryc na krześle prezydyalnem, który tak małym jest w radzie nadzorczej, usłucha jak wytresowany.“

Fakt opowiedziany przez „Zeit“ świadczy wymownie o upadku parlamentaryzmu w Austryi.

= Spisek bonapartystów we Francyi. W telegramie pod tym tytułem w niedzielnym numerze naszego pisma, zaszła pomyłka. Senator Vallé nie był członkiem spisku bonapartystów, lecz przeciwnie wykrył go i „Aurore“ wzywa go, aby opublikował nazwiska sprzysiężonych generałów, którym można jeszcze wytoczyć proces o zdradę stanu, bo przedawnienie jeszcze nie nastąpiło.

= Protest Findlandczyków przeciw denuncyacyom „Moskowskich Wiedomosti“. Z powodu ustawicznych denuncyacyj gadzinowego pisma rosyjskiego „Moskowskich Wiedomosti“, które po nazwisku wskazuje rządowi różnych wpływowych obywateli finlandzkich, jako spiskowców i wogóle członków tajnych organizacyj, zamieściły dzienniki finlandzkie protest, podpisany przez 22 osoby, zajmujące w kraju wybitne stanowiska. Protest ten przedrukowała i większa część pism petersburskich.

„W numerze 42 „Mosk. Wied.“ — czytamy w nim — wydrukowany był artykuł, w którym dziennik ten utrzymuje, że w Finlandyi istnieje zorganizowany tajny rząd separatystyczny, na którego czele stoi p. L. Mechelin i że właśnie owa organizacya potajemna urządziła manifestacye w Helsingforsie d. 18 lutego“.

Podpisani oświadczają na to, iż żadnego tajnego rządu w Finlandyi nie ma i że całe oskarżenie, skierowane przeciwko Mechelinowi, jest „nędznem kłamstwem“.

„Moskowskija Wiedomosti“ odpowiedziały na ów protest ponowieniem swych denuncyacyj, oraz znanym szpiclowskim argumentem, iż nie dadzą się przekonać, dopóki protestujący nie wskażą nazwisk sprawców zaburzeń, co powinni nawet uczynić w interesie swego kraju.

Przegląd społeczny.

W sprawie obecnego zastoju w przemyśle budowlanym i pochodzącego stąd niebywałego braku pracy, urządziło stowarzyszenie zawodowe robotników budowlanych w Krakowie w poniedziałek przedpołudniem zgromadzenie, które się odbyło przy nader licznym udziale robotników budowlanych pod przewodnictwem tow. Łyszczarza. Po referacie tow. Burdy i po dyskusyi uchwalono wysłać do prezydenta miasta deputacyę, aby gmina zaradziła zastojowi w przemyśle budowlanym.

Wybrana na tem zgromadzeniu deputacya udała się też wczoraj o godz. 11 przedpołudniem do p. prezydenta Friedleina. Kilkuset robotników budowlanych, pozostających bez zatrudnienia, zebrało się przed magistratem, oczekując na rezultat deputacyi. P. prezydent przyjął deputacyę nader uprzejmie i przyrzekł, że sprawę przedstawi i gorąco poprze na radzie miejskiej, oraz wszystko uczyni, co jest w jego mocy, aby w mieście jaknajrychlej i jaknajwięcej robót budowlanych się rozpoczęło.

Gdy zebrani przed magistratem robotnicy dowiedzieli się o odpowiedzi p. prezydenta, rozeszli się spokojnie, śpiewając „Czerwony sztandar“. Policya skonsygnowana pod komendą komisarzy nie mogła znaleść powodu do wkraczania.

Przemyśl. W sobotę 23 bm. odbył się w stow. „Braterstwo“ odczyt na temat: Jakie stanowisko do Polaków zajmują obecnie żydzi we wszystkich trzech zaborach? Prelegentem był tow. Witold Reger.

Z literatury i sztuki.

„Promień“. Nr. 2 tego miesięcznika, poświęconego sprawom młodzieży szkolnej, wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: „Poznańskie“. — „Samokształcenie w historyi porozbiorowej“. — „Echa“. — „Godziny cierpienia“ (nowela). — „Świt“ (wiersz). — „Jak należy dążyć do reformy szkół średnich?“ — Korespondencye z Wadowic, Tarnopola i Zakopanego. — Bibliografia. — Kronika. — Kwartalna prenumerata tego pisma wynosi 92 hal. Adres redakcyi i administracyi „Promienia“: Lwów, ul. Sapiehy 15.

Z sali sądowej.

Arystokratyczny złodziej. Z Nowego Sącza donoszą nam: Przed tutejszym sądem przysięgłych toczyła się niedawno rozprawa przeciw niebezpiecznemu rzezimieszkowi, niejakiemu Łopuszańskiemu, o zbrodnię kradzieży. Łopuszański uprawiał swe rzemiosło głównie w miejscach kąpielowych, gdzie wkręcał się jako „arystokrata“ w „wyższe sfery“, a korzystając z nawiązanej znajomości, kradł co mu wpadło pod rękę. Gdy chciał okraść prof. Korczyńskiego w Szczawnicy, nie dopisało mu szczęście. Spłoszony, musiał skakać z pierwszego piętra, przyczem zostawił czapkę, która spowodowała jego aresztowanie. W czasie rozprawy wypierał się Łopuszański zarzuconych mu czynów, twierdząc, iż czapkę tę, wraz z zegarkiem i 30 złr., skradł mu złodziej, który zapewne włamał się do mieszkania Korczyńskiego. Wogóle Łopuszański w czasie rozprawy, jakoteż i śledztwa, bronił się z wielkim sprytem. Podszywał się pod cudze nazwiska, wymieniał kilka miejsc pochodzenia, utrudniając przeprowadzenie śledztwa. Postanowiono wreszcie odfotografować go i rozesłać fo-

tografie, celem stwierdzenia tożsamości; Łopuszański jednak, przybierając różne miny, utrudniał wszelkie wysiłki fotografa. Wreszcie pewnemu nadporucznikowi udało się za pomocą systemu błyskawicznego odfotografować rzezimieszka.

Powołani do rozprawy świadkowie stwierdzili winę Łopuszańskiego; ława przysięgłych potwierdziła wszystkie pytania w kierunku zbrodni kradzieży, a trybunał pod przewodnictwem radcy Wilusza zasądził Łopuszańskiego na 3 lata ciężkiego więzienia.

Galicyjski sędzia. W piątek 22 b. m. odbywała się w Przemyślu rozprawa przed sędzią pojedynczym p. Oleksińskim, przeciw Karolinie S., żonie porucznika, za obrazę służącej Pauliny M., którą nazwała złodziejką i posądziła ją o kradzież. Sędzia p. Oleksiński na żale służącej odparł: „Miała cię prawo tak nazywać, boś ty sługa, a to twoja służbodawczyni. Za te słowa nie może być ukaraną“. Potem zapadł wyrok uwalniający p. S. od wszelkiej winy!

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:	w Austryi:
miesięcznie 1 K 60 h	miesięcznie . . 2 K
kwartalnie 4 „ 50 „	kwartalnie . . 6 K
rocznie . 18 „ — „	rocznie . . . 24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.	**w Niemczech:** kwartalnie 7 marek. **w innych krajach:** kwartalnie 10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya:

Kraków, Bracka 15
Telefon nr. 396.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 27 marca 1813. Prusy wypowiadają Francyi wojnę. — 1871. Proklamowanie Komuny w Paryżu. — 1893. Zamach Berardiego na Humberta. — 1900. Naczelny wódz Burów generał Joubert umiera.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś i jutro o godz. 7 do 8 w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Bolesława Gerżabka: „Anatomia i fizyologia człowieka“ z przedstawieniem obrazów świetlnych i demonstracyami.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś wieczorem od godz. 8—9 w Stowarzyszeniu „Czytelni Uniwersytetu ludowego“, ul. Ossolińskich 11, wykład Zygmunta Poznańskiego: „O ekonomii politycznej“.

Dziś w teatrze: „Przyjaciel kobiet“, komedya w 5 aktach A. Dumas'a (syna), popularne.

Czwartek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz szósty).

Sobota: „Burza“, baśń dram. w 6 obrazach z epilogiem W. Szekspira, illustr. muzyką. Nowa wystawa.

Niedziela: „Burza“ (abonament zawieszony).

Poniedziałek: „Faust“, tragedya w 14 obrazach W. Göthego, illustr. muzyką ks. Radziwiłła (po raz pierwszy po cenach popularnych).

Wtorek: „Burza“.

Środa: „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera (ceny do połowy zniżone).

89 ta konfiskata. We wtorkowym numerze „Naprzodu“ skonfiskował Doliński 3 ustępy w artykule „Spóźnione ułaskawienie?!“, końcowy ustęp artykułu „Niesłychane pogwałcenie ustawy“, oraz jedno zdanie z przeglądu politycznego o huńskich i innych mowach cesarza niemieckiego Wilhelma II.

W sprawie tej konfiskaty wniesie tow. poseł Daszyński interpelacyę w parlamencie i nasi czytelnicy otrzymają te skonfiskowane ustępy w jednym z najbliższych numerów.

„Unio catholica“. „Kuryer lwowski“ donosi: Nowy kawał zacnej trójki Bielecki-Starczewski-Kalbermatten dochodzi do naszej wiadomości. Przed niejakim czasem zgłosił się p. Bielecki wspólnie z dr. Starczewskim do p. Fryderyka Hoppena, zastępcy firmy „Feliks Krokiert i sp.“ w Halle i zamówili 5000 blach do przybijania na domach przez „Unio catholica“ ubezpieczonych, z wizerunkiem Matki Boskiej. Blachy te kosztować miały 490 złr. Gdy p. Kalbermattenowi pokazano próbkę, był on bardzo zadowolony z wykonania i chwalił je bardzo.

Firma „Krokiert i sp.“ wysłała owe blachy do Lwowa pod adresem Unii. Blachy te leżą po dziś dzień nie oclone w magazynach kolejowych, a nikt ich wykupić nie chce. Br. Kalbermatten na list p. Hoppena odpowiedział w sposób grubijański i chociaż przyciśnięty do muru obiecał wykupić je, to jednak dotychczas ani o tem myśli, a równocześnie u innej firmy zamówił 100 sztuk podobnych blach, które przeznaczone są dla Kroacyi. Widocznie „Unio catholica“ widząc, że się jej w Galicyi nie powiodło, zamyśla uszczęśliwić obecnie Kroacyę swemi operacyami. P. Hoppen dzięki matactwom pp. Bieleckiego, Starczewskiego i Kalbermattena ponosi szkodę 490 złr.

Ćwierciakiewiczowa umarła — niech żyje ksiądz Teodorowicz! Czyli: Jak przyprawiać śledzie? Zdawało się, iż po śmierci autorki 365 obiadów polska sztuka kulinarna poniosła stratę niepowetowaną; aliści pan Bóg łaskaw nietylko na Mazury, lecz nawet na mazurki, co więcej, nawet na śledzie! zesłał nam ks. Teodorowicza, redaktora „Przedsmaku“, który zna się nietylko na teologii, lecz i na przysmakach. Ów mąż opatrznościowy w jednym z ostatnich numerów swego organu zamieszcza epokowy artykuł pod tytułem „W obronie śledzia“. Podajemy go tutaj ku pożytkowi i uciesze naszych czytelników:

„Przy Wielkim poście, pisze „Przedsmak“, i ogólnem poszanowaniu śledzia we wszystkich jego formach i rodzajach, nie od rzeczy będzie sprostować stary jak świat przesąd, jakoby śledź był potrawą „z tych podlejszych“, która ze względu na swój charakter nie powinna i nie może znajdować się na menu stołów wykwintnych. Wcale tak nie jest. Przesąd to najzupełniej mylny. Śledź sam przez się może wystarczyć za całe przyjęcie, należy tylko go właściwie przyprawić, a raczej „oprawić“. Recepta na taką oprawę jest bardzo prosta:

Weź kielich starki albo śliwowicy przedniej (wybredni mogą te płyny zastąpić koniakiem), dołóż ćwiartkę kawioru gruboziarnistego, nieprasowanego (prasowanego — broń Boże!), dorzuć dzwono łososia z wody z sosem tatarskim, przydaj plaster sola smażonego, przybranego cytryną, dołącz szczyptę sera Roquefort lub Brie (w ostateczności można to zastąpić gruszką lub mandarynką), oblej to wszystko butelką przyzwoitego burgunda (temperatura nie niższa od 18°C.), dopraw filiżanką kawy z naparstkiem benedyktyny lub Szartreusy i uwędź nieco w błękitnawym dymie hawańskiego cygara.

W tej przyprawie, a raczej oprawie, śledź może być śmiało podany na stół najwykwintniejszy biesiadnikom najwybredniejszym, bez wywołania jakichkolwiek niekorzystnych dla amfitryona gawęd i komentarzy“.

Oczywiście, że ks. Teodorowicz, pisząc z taką precyzyą, opierać się musi na własnych doświadczeniach i rozmyślaniach. Widzimy tedy, iż ojczulkowie z „Przedsmaku“ umieją dogadzać swym brzuszkom i nie umartwiają się zbytecznie, a mogliby to czynić śmiało choćby za te figle, których dopuszczali się w inseratach podczas karnawału, umieszczając za przykładem francuskich dzienników dla półświatka korespondencyę prywatną, bardzo pachnącą kuplerstwem.

Niech żyje blaga! Na czele kroniki w nrze 82 zamieszcza „Gazeta Narodowa“ następujące wezwanie do swych prenumeratorów:

Tych szan. prenumeratorów, którym nie robi różnicy wysłanie przedpłaty na „Gaz. Nar.“ na kilka dni przed nowym kwartałem, prosimy uprzejmie, aby raczyli uczynić to już obecnie. Wcześniejsze a nie masowe (!!!) w ciągu trzech pierwszych dni kwartału nadsyłanie prenumeraty, ogromnie ułatwia zadanie administracyi a i ekspedycyę „Gazety“ chroni od omyłek.

Dla osób niewtajemniczonych, które nie rozumieją całej pikanteryi tej krótkiej notatki i dla których niezrozumiałymi mogłyby pozostać nasze wykrzykniki, dodamy słówko wyjaśnienia: organ z pod „Kawek“ liczy tylu prenumeratorów, że mógłby ich wszystkich z konfortem ulokować w kilkunastu omnibusach. W takich warunkach przestroga o masowem nadsyłaniu jest pomysłem arcypociesznym!

Danielak o Szajerze. „Obrona ludu“ zamieszcza w ostatnim numerze następującą notatkę: „Znany w całym kraju i w Wiedniu pijanica poseł Szajer zaskarżył do sądu w Krakowie dra. Danielaka, ks. Szpondra i p. Ptaka o obrazę czci dlatego, żeśmy o Szajerze pisali w gazecie, że jest pijak, że się upija, że wstyd przynosi ludowi itd. Wiadomość o tej skardze ogromnie nas ucieszyła. Będziemy mieli sposobność udowodnić Szajerowi przed sądem, że jest notorycznym pijakiem, udowodnimy to stoma świadkami, nawet najbliższych przyjaciół Szajera powołamy na świadków. Udowodnimy także pod przysięgą, że Szajer w parlamencie powiedział głośno, że

„pocałować psa pod ogon, a biskupa w rękę, to jeden smak.“ Pokaże się zatem przed sądem, jaki smak ma Szajer.“

Towarzystwo imienia J. Matejki, zawiązane, jak wiadomo, zaraz po śmierci wielkiego malarza, celem stworzenia i utrzymania „Domu“, poświęconego pamiątkom i arcydziełom po nim pozostałym — rozesłało obecnie sprawozdanie za rok ubiegły (1900) ze stanu swoich funduszów. Podajemy z niego kilka bardziej interesujących cyfr.

Dochód Towarzystwa wyniósł w roku ubiegłym 7.082 koron; z tego przypada na subwencyę miasta Krakowa 1.200 kor. składki osób prywatnych 847 koron, wkładki członków Towarzystwa 318 koron, dochody ze wstępów etc. 667 koron, dochód z domu (czynsze) *netto* 2.249 koron, dochody nadzwyczajne 1.801 koron.

Natomiast rozchody wyniosły 3.885 kor.; z tego przypada na wydatki administracyjne (utrzymanie domu i Muzeum, płaca kustosza, opał, światło, portorya etc.) 2.175 koron, zaś na procenta od długu hipotecznego 1.710 koron. Różnica dochodu z rozchodem okazuje nadwyżkę 3.196 k. a ponieważ majątek Towarzystwa w dziełach sztuki powiększył się w ciągu ubiegłego roku o 2.000 koron — przeto razem majątek Towarzystwa wzrósł o 5.196 k.

Zestawienie to okazuje, iż instytucya „Domu Matejki“ rozwija się zupełnie normalnie. Jak wiadomo, urządzenie Domu i Muzeum nie jest jeszcze skończone: dotychczas oddano dopiero na użytek publiczny pierwsze piętro, mieszczące tylko część pozostałych po Matejce skarbów artystycznych. W najbliższym czasie staje też przed Towarzystwem zadanie urządzenia drugiego i trzeciego piętra (pracownia mistrza), na których znajdą pomieszczenie jego rysunki, obrazy, kartony i reprodukcye z różnych jego dzieł. Dnia 31 bm. o godz. $11^1/_2$ przed południem odbędzie się w Domu Matejki (ul. Floryańska 41, I p.) walne zgromadzenie członków Towarzystwa, na którem prawdopodobnie sprawa dalszego rozwoju „Domu“ zostanie rozstrzygnięta.

Pijawki pokątne. Z Przemyśla donoszą nam: Pokątni pisarze Szczerbiński i Gielewski w niesłychany sposób oszukują biednych chłopów, którzy po szynkach szukają porady u tych drabów. Od kilku biednych sług wyłudzili oni po kilkanaście złr., pod pozorem wystarania się o papiery różnego rodzaju, a od jednej biednej sługi wziął Gielewski 50 złr. pod pretekstem, że za to otrzyma ona pensyę od gminy. Łajdactwa te uprawiają obaj ci „adwokaci“ zupełnie jawnie, pod okiem policyi, a nawet w towarzystwie ajentów policyjnych zapijają się oni całymi dniami. Szczerbiński jest głównym agitatorem „Przyjaźni“.

Zakaz zgromadzenia kolejarzy w Stryju. Starostwo zabroniło odbycia publicznego zgromadzenia kolejarzy z porządkiem dziennym: „Socyalna polityka na austryackich kolejach państwowych“, motywując zakaz w sposób następujący:

„Doniesienia tego do wiadomości przyjąć nie mogę i zakazuję na zasadzie § 11 ustawy z 15 listopada 1867 Dz. u. p. nr. 135 odbycia powyższego zgromadzenia, albowiem w dotyczącem doniesieniu nie podałeś pan wymaganego § 2 właśnie co powołanej ustawy celu zgromadzenia, tudzież nie wyjaśniłeś należycie poszczególnych punktów porządku dziennego odbyć się mającego zgromadzenia“.

Oto kwintesencya mądrości urzędowej starosty stryjskiego. Namiestnictwo galicyjskie powinno się rumienić, że posiada urzędników, którzy nie rozumieją nawet najprostszego doniesienia.

Jestto tylko szykana, by nie dopuścić do omówienia publicznego polityki socyalnej Witteka. Tym zakazem pragnie się „uratować“ Austryę

W sprawie tej wysłali kolejarze telegram do namiestnika, a zakaz do posła Daszyńskiego z prośbą o interwencyę.

Fabryka wagonów w Sanoku zmusza nas ustawicznie do zajmowania nią opinii publicznej. To bowiem, co w tej fabryce się dzieje, przechodzi już najgorsze oczekiwania. Znęcanie się nad robotnikami, długi dzień roboczy, licha zapłata, system policyjny — oto gospodarka w pierwszej krajowej fabryce, którą się nazywa „ozdobą przemysłu ojczystego“.

Rozpaczliwe te stosunki są systemem, który nie zmienił się nawet z ustąpieniem osławionego Lipińskiego. Następca jego, Niemiec Bönisch z Wiednia, stara się okazać godnym swego poprzednika. Dopomagają mu gorliwie w tem dziele gnębienia robotników kierownicy Borstedt i Bogdanowicz, tudzież inżynier Plinkiewicz. Panowie ci wprowadzili system szpiegostwa i donosicielstwa, przy pomocy którego starają się stłumić objawy wszelkiej samodzielności u robotników. Niedawno temu wyrzucono znowu z pracy bez wypowiedzenia pewnego robotnika, który 18 miesięcy w fabryce pracował, za to, iż na chwilę oddalił się od swego warsztatu. Nie chciano mu nawet wypłacić należytości za czas wypowiedzenia; uczyniono to dopiero wskutek energicznego upominania się ze strony wydalonego.

Podnieść tu należy z całym naciskiem fakt, iż fabryka ta należy do towarzystwa akcyjnego, złożonego z Polaków, u których wyzyskiwanie i gnębienie robotników oznacza zapewne „popieranie przemysłu krajowego“!...

O wybuchu ropy w Borysławiu na terenach woskowych, należących do Laenderbanku, donoszą dzienniki wiedeńskie: Ropa pochodzi z głębokich warstw i wypływa obecnie w znacznych bardzo ilościach. Na razie niepodobna przewidzieć, czy odkryte źródła naftowe okażą stałą wydajność przez dłuższy czas. Bliskość terenów schodnickich pozwala mieć pod tym względem dobre nadzieje.

Od redaktora „Głosu kolejarza“ otrzymujemy następujące sprostowanie na podstawie § 19: „W numerze 78 czasopisma „Naprzód“ z dnia 20 marca 1901, pomieszczony artykuł p. t. „Nowy okaz do galeryi Łucyków, Moschów i t. p.“ nie zgadza się z prawdą, mianowicie: nieprawdą jest, jakoby „Głos kolejarza“ popierany był przez dyrektora kolei p. Wierzbickiego i inspektora p. Guttmana, dalej nieprawdą jest, jakoby podpisany przyznawał się otwarcie do złodziejstwa, oszustwa i fałszerstwa, których niepopełnił, co udowodnić mogą w każdej chwili odnośne akta urzędowe, dalej nieprawdą jest, jakoby podpisany twierdził, iż wszyscy urzędnicy kasowi na kolejach łajdactwa takie popełniają, a wreszcie nieprawdą jest, jakoby dyrekcya kolejowa we Lwowie jakiekolwiek łajdactwa pochwalała publicznie.

Natomiast prawdą jest, że podpisany za popełnioną nieprawidłowość poszedł w odstawkę, a to samo już dowodzi, iż wina jego nie musiała być tak wielką, kiedy pobiera od kolei od lat 8 emeryturę, której złodziejom, oszustom i fałszerzom nie dają, lecz ludzi takich zamykają tam, gdzie się należy, prawdą jest, że twierdziłem, iż wielu z urzędników kasowych popełniało i popełnia podobne nieprawidłowości, a wreszcie prawdą jest, że za swoje czyny wstydzić się nie potrzebuję. Stanisław Jarek“.

Sprostowanie powyższe niczego nie prostuje. My nic nie twierdziliśmy ponadto, do czego się p. Jarek sam przyznał, a jak należy skwalifikować „nieprawidłowości“ p. Jarka, oraz, czy p. Jarek potrzebuje się ich wstydzić, to pozostawiamy sądowi czytelników. Czy zaś p. Jarek sam ich się wstydzi, to jest już rzeczą jego — czoła. Że „Głos kolejarza“ jest organem dyrekcyi, tego faktu sprostowanie p. Jarka ani na jotę nie zmieni.

W sprawie dra Bindera otrzymujemy następujące sprostowanie na podstawie § 19: „W nrze 72 „Naprzodu“ z dnia 14 marca 1901 r. przedstawiono tendencyjnie sprawę uzyskania przezemnie kontyngentu wódczanego wsposób ubliżający dobrej sławie adwokata dra Bindera w Wiedniu, posła do Rady państwa z miasta Nowego Sącza. Prawdą jest, że potrzebowałem pomocy prawnej p. dra Bindera, że jednak stanowczy układ między nami do skutku nie przyszedł i dlatego ani p. dr. Binder w mojej sprawie żadnych kroków nie robił, ani ja za przeprowadzenie sprawy mojej nic mu nie płaciłem. Z poważaniem *Mechel Gelb*, właściciel dóbr Sienna“.

Do tej sprawy jeszcze powrócimy.

Mózg Bekierskiego. Przed kilku miesiącami stracono we Lwowie mordercę Bekierskiego, który bez zrozumiałych pobudek zamordował żonę stróża i młodą dziewczynę. Zwłoki skazańca oddane zostały do zakładu anatomii patologicznej, gdzie prof. Obrzut stwierdził, że połowa mózgu Bekierskiego była całkiem nierozwinięta.

Majątek papieża. Z racyi 10 milionowego spadku, który papież niedawno otrzymał, obliczają dzienniki majątek papieski. Przedstawia on sumę 2 miliardów 120 milionów i daje dochodu 120 milionów rocznie. Wynosi to 10 milionów dochodu miesięcznie, 2 miliony tygodniowo, 411 tysięcy dziennie, lub wreszcie 17 tysięcy na godzinę. Nie wlicza się w to obolu św. Piotra, skarbonki św. Antoniego Padewskiego, podatków, które płacą rocznie roz-

maite kongregacye, zakony, kollegia, kościoły itd.

O zniżenie podatków. Sekcya prawnicza rady miasta Krakowa na wniosek wiceprezydenta miasta prof. dra Juliusza Leo uchwaliła przedłożyć radzie miasta wniosek o wystosowanie petycyi do Rady państwa o zmianę niektórych ustaw podatkowych, dla Krakowa niekorzystnych, przedewszystkiem zaś o przeniesienie m. Krakowa z I do II klasy podatku domowoczynszowego. W ten sposób Kraków uzyskałby obniżenie stopy podatkowej z $26^2/_3$ prc. na 20 prc., a podwyższenie procentów na utrzymanie domów w dobrym stanie z 15 na 30 prc. Referentem na pełnej radzie będzie wnioskodawca.

Z podobnem żądaniem dla Ołomuńca wystąpili posłowie morawscy w Radzie państwa.

Wodociągi w Krakowie. Dotychczas zgłosiło 390 właścicieli realności o połączenie domów z wodociągami. Dotychczas wykonano 328 instalacyj. Na 2000 realności w Krakowie jest to cyfra dość mała Nawet gmachy rządowe i miejskie nie są jeszcze zaopatrsone w wodę z wodociągów.

W 107-mą rocznicę złożenia przysięgi przez Kościuszkę na rynku krakowskim zebrała się w sobotę wieczorem młodzież krakowska bardzo licznie dokoła kamienia Kościuszki, ubranego w zieleń i oświetlonego, i odśpiewała kilka patryotycznych pieśni.

W sprawie nowego tramwaju. Do licznych ciężarów, jakie ponosi Kraków z powodu tramwaju elektrycznego, przybędą niebawem dwa nowe: gmina będzie musiała najrychlej wybudować nowy szpital i nowy zakład dla umysłowo chorych. Szpital, dla uszkodzonych i poranionych przez tramwaj, drugi zaś zakład — dla mieszkańców ulic, któremi tramwaj jeździ i dla tych, co tramwajem jeżdżą — bo ci niechybnie skutkiem dzwonków tramwajowych zwaryować muszą. Ale żart na bok. Od kilku dni zaledwie tramwaj kursuje, a już mamy cztery nieszczęśliwe wypadki do zanotowania. Co jest przyczyną tego? Oczywiście szalona jazda nowego tramwaju. Pomijamy fakt, że we Wiedniu w śródmieściu, w starym Paryżu itd., wcale nie ma tramwajów z powodu wąskości ulic, że zatem w Krakowie przez ulicę Floryańską np. lub Grodzką tramwaj i to jeszcze dwutorowy absolutnie nie powinien był być prowadzony. Ale nasz tramwaj jedzie szybciej od wiedeńskiego lub berlińskiego tramwaju elektrycznego — mimo, że przecież Franz-Josephs-Quai lub Friedrichstrasse są cztery lub więcej razy szersze od ulic Floryańskiej, Grodzkiej lub Krakowskiej.

Tymczasem nasz tramwaj powinien przeciwnie *wolniej* jechać od tramwaju wiedeńskiego, właśnie dlatego, że ulice śródmieścia są u nas wąskie i ciasne, powinien jechać prawie z tą samą szybkością, co dawniejszy tramwaj konny. Jest to jedyny sposób zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom i wzywamy władze o zarządzenia w tym kierunku, jeśli wypadki tramwajowe nie mają się stać klęską dla miasta. Poszkodowanych zaś wzywamy, by *energicznie dochodzili odszkodowania* za uszkodzenia od Towarzystwa tramwajowego, które w ten sposób może da się skłonić do bezpiecznego sposobu jazdy, niż rozporządzeniami władz.

A teraz druga sprawa, sprawa przeraźliwych *dzwonków* tramwajowych. W żadnem mieście świata niema czegoś podobnego i nigdzie nie tolerowanoby takiego dzwonienia na alarm. Oczywiście, że i ta część winy spada na szaloną jazdę, która zmusza motorowych do takiego dzwonienia na alarm.

Proszę pomyśleć, że codziennie o godz. 7 rano mieszkańcy ulic, któremi kursuje tramwaj, zostają przeraźliwym dzwonieniem na trwogę ze snu wyrwani i że do późnej nocy tortury tego dzwonienia znosić muszą. Jest to wprost barbarzystwem wystawiać ludzi na podobne męczarnie. Dzwonki te muszą być bezwarunkowo usunięte i zastąpione *świstawkami*, których używanie *tylko w rzeczywistej potrzebie* motorowym zalecić należy. I w tej kwestyi władze — a przedewszystkiem magistrat m. Krakowa — w interesie mieszkańców miasta bezzwłocznie stosowne zarządzenia poczynić powinny.

Na roboty do Prus. W piątek trzy pociągi przewiozły przez Kraków przeszło 2000 robotników galicyjskich, dążących na roboty polne do Prus i Niemiec. Wychodźtwo robotników rozpoczęło się w tym roku bardzo wcześnie, bo już w połowie lutego; emigracya jest znacznie większą, aniżeli w latach poprzednich. Codziennie wyjeżdża paręset osób. Obliczają, że dotąd wyjechało około 30 000 osób; między niemi dużo nieletnich dziewcząt i chłopaków.

„Run“ w Samborze. „Przegląd“ donosi z Sambora, że na tamtejszą „Powiatową Kasą oszczędności“ powstał „run“ z powodu, że wskutek różnych nieprawidłowości funkcyonaryuszy zabrakło 300.000 koron. Członkowie Rady nadzorczej polejli się pokryć tę kwotę.

Przegląd społeczny.

Oświata. Dowiadujemy się, że pismo, mające pod tym tytułem wychodzić w *Poznaniu* od 1 kwietnia, będzie organem czysto zawodowym, nie zajmującym się wcale polityką, a redaktor tego pisma tow. *Śremski*, zecer, nie stoi bynajmniej na stanowisku Róży Luksemburg. W takim razie życzymy temu nowemu polskiemu pismu robotniczemu powodzenia.

Ruch strejkowy podnosi się w całych Niemczech. W Berlinie przedsiębiorcy obuwia odciągli robotnikom 5 procent zarobku i zażądali, żeby ich robotnicy nie wspierali strejkujących, i żeby wystąpili ze związku. Kiedy robotnicy dali odmowną odpowiedź, butni kapitaliści wyrzucili na bruk 2000 szewców i cholewkarzy. Walka toczy się zacięta. Niech nikt z naszych nie łamie strejku.

Z sali sądowej.

Z powodu katastrofy budowlanej przy budowie piwnicy w gmachu dawnej resursy staną wkrótce przed sądem krajowym karnym w Krakowie, jako oskarżeni o występek z § 335 u. k.: Wincenty *Wdowiszewski*, dyrektor budownictwa miejskiego; Jan *Zubrzycki*, inspektor budownictwa; Józef *Pakies*, budowniczy; Filemon *Lewicki*, kandydat budownictwa; Zygmunt *Hendel*, budowniczy i dwu podmajstrzych.

Proces Masaryka. W Wiedniu odbyła się w sobotę rozprawa przeciw prof. *Masarykowi* z Pragi, oskarżonemu o autorstwo skonfiskowanego w „Die Zeit“ artykułu w sprawie Hilsnera i przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi tego pisma. Masaryk został skazany na 200, redaktor na 100 kor. grzywny.

Kongres przeciw pijaństwu.

W dniach od 9 do 14 kwietnia b. r. odbędzie się w Wiedniu — po raz pierwszy w Austryi — VIII. *międzynarodowy kongres przeciw pijaństwu*, a to pod przewodnictwem ministra oświaty dr. Hartla, jako honorowego prezydenta. Według sprawozdania komitetu organizacyjnego dotychczasowe prace przygotowawcze rokują najlepsze nadzieje powodzenia tego przedsięwzięcia, które zyskało poparcie wielu wpływowych osobistości i rządu. We wszystkich krajach koronnych w Austryi zawiązały się za inicyatywą krajowych referentów sanitarnych komitety krajowe, celem dostarczenia materyałów do obrad. Również zapowiedziano liczne odczyty wybitnych uczonych i osobistości zajmujących się zwalczaniem pijaństwa. W propagandzie Zjazdu biorą także udział wszystkie czasopisma poświęcone walce z pijaństwem, lub dobroczynności publicznej i reformom społecznym Ilość zgłaszających się uczestników Zjazdu jest już dzisiaj nadspodziewanie znaczną, a zgłaszają się członkowie ze wszystkich sfer towarzyskich i stronnictw. I tak n. p. zgłosili się na uczestników kongresu: biskup z St. Gallen ks. August *Egger*, wybitny pracownik na polu rozwoju wstrzemięźliwości w Szwajcaryi, dalej *Neumann* z Niemiec, a z drugiej strony socyalistyczni przywódcy robotników: tow. Otton *Lang*, sędzia z Zürichu; poseł tow. *Vandervelde*, prof. uniw. z Brukseli i poseł tow. John *Burns* z Londynu.

Aby jednak Zjazd ten pozostawił po sobie trwałe wyniki, konieczne jest rozbudzić w szerokich kołach ludności zajęcie się tą ważną sprawą, gdyż bez tego Zjazd nie osiągnąłby właściwego celu. Zadanie zaś jego nie jest czysto naukowe, ale praktyczne. Przedstawienie wyników naukowych o następstwach alkoholizmu i wyników, jakie uzyskano w innych krajach i państwach, powinno być bodźcem do rozbudzenia walki przeciw groźnemu nieprzyjacielowi także i u nas.

Jeden z przywódców szwajcarskich robotników omówi na zjeździe ważne pytanie, o ile nędza społeczna jest źródłem pijaństwa szerokich mas ludności.

W kongresie wezmą udział nietylko zwolennicy bezwzględnej wstrzemięźliwości (t. zw. abstynenci), ale i zwolennicy umiarko-

wanego używania napojów wyskokowych — a rzeczą uczestników będzie oświadczyć się za jednym lub drugim kierunkiem na podstawie przedstawionych dowodów i doświadczeń.

Zwolennicy obu kierunków zgadzają się jednak na jedno, t. j. że sprawa zwalczenia pijaństwa może być rozwiązana tylko wtedy, gdy ogół się nią zainteresuje i zajmie. Nie chodzi tu bowiem tylko o pewną ilość ofiar pijaństwa, ale o zdrowie ogółu tak duchowe jak i fizyczne, będące podstawą dobrobytu i cywilizacyi. Dlatego wszyscy, którym dobro ogółu leży na sercu, powinni w walce tej wziąć udział.

Zgłoszenia na uczestników kongresu przyjmuje biuro VIII zjazdu przeciw pijaństwu w Wiedniu (IX$_3$. Schwarzspanierstrasse 17), na którego czele stoi radca dworu prof. dr Maksymilian Gruber. Opłata za karty uczestnictwa wynosi 6 koron; opłatę tę należy przesyłać do kasyera komitetu i radcy rządowego dra W. Svetlina w Wiedniu (I. Kärnthnerring 17). Wszyscy, którzy złożą opłatę za karty uczestnictwa, nietylko będą mogli wziąć czynny udział w obradach kongresu, lecz w każdym razie otrzymają także wszystkie publikacye zjazdu. Byłoby rzeczą potrzebną i ważną, ażeby także z naszego kraju zgłosiła się znaczna liczba uczestników.

Rada państwa.

Wiedeń, 26 marca. *(Telefonem)*. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. kwadrans na 12.

Po załatwieniu formalności poseł Bareuther (szenererowiec) zapytuje prezydenta, czy prawdziwem jest doniesienie dzienników, że na wieczornem posiedzeniu w najbliższych dniach ma zostać przedsięwziętym wybór delegacyi. Jeżeliby ta pogłoska była prawdziwą, to stronnictwo mówcy musiałoby jak najostrzej wystąpić przeciwko wyborowi delegacyi dopóty, dopóki § 14 ustawy zasadniczej nie zostanie zniesiony, bo rząd, mając wybrane delegacye, miałby znów wolne pole, mógłby znów samowolnie gospodarować i nie potrzebowałby się oglądać na parlament.

Prezydent hr. Vetter odpowiada, że istotnie ma zamiar na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń Izby postawić wybór delegacyi. Rzeczą Izby jest zatwierdzić porządek dzienny lub go zmienić.

Następnie młodoczech Brzorad ponawia swoje stereotypowe zapytanie do prezydenta Izby w sprawie tłumaczenia nie-niemieckich interpelacyj.

Prezydent hr. Vetter odpowiada, jak zwykle, powołując się na dawniejsze swoje oświadczenie w tej sprawie.

Szenererowiec Stein powtarza swoje stereotypowe zapytanie do prezydenta w sprawie przyjmowania nieniemieckich interpelacyj. (Protesty u młodoczechów). Prezydent hr. Vetter odpowiada, jak zwykle, powołując się na swoje dawniejsze oświadczenie w tej sprawie.

Izba przystępuje następnie do porządku dziennego, mianowicie do obrad nad ustawą o uwolnieniu od podatku rentowego listów zastawnych krajowych instytucyj i galicyjskiego kredytowego towarzystwa ziemskiego i odsetek od listów zastawnych kas oszczędności.

Referent poseł dr Steinwender prosi o przyjęcie ustawy.

W dyskusyi pierwszy przemawia przeciw projektowi poseł dr Kos. Mówca zaznacza, iż ustawa ta przynosi ulgi tylko bogaczom i właścicielom wielkich posiadłości. Dr Kos ilustruje to twierdzenie, omawiając stosunki w Czechach i Galicyi. Mówca opisuje smutne położenie chłopów galicyjskich i złą, lekkomyślną gospodarkę galicyjskich obszarników, którzy z swej własnej winy popadają w długi. Mówca występuje przeciwko ustawowemu uwalnianiu od podatków kapitału ruchomego, który i tak łatwo się wykręca od podatku rentowego. Gdyby jednak wniesiona ustawa została uchwaloną, mówca wnosi na wykluczenie galicyjskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego od tych ulg.

Antysemita dr. Gessmann przemawia za ustawą, polemizuje z drem Kosem, oświadczając, że z tych ulg nietylko obszarnicy i kapitaliści korzystać będą, lecz także ludzie z warstwy średniej, którzy w wymienionych instytucyach składają swe oszczędności. Mówca ubolewa, iż ustawa ta nie obejmuje także papierów komunalnych, nie stawia jednak w tym kierunku żadnych poprawek.

Godz. 2 min. 30. Posiedzenie trwa dalej. Przemawia w dalszym ciągu Gessmann.

Telegraf i telefon.

Podwójny „Verwaltungsrath" prezydentem parlamentu.

Wiedeń 26 marca. „Reichraths-Correspondenz" rozsyła do dzienników komunikat prezydenta Izby poselskiej hr. Vettera, zaprzeczający wiadomości podanej przez tygodnik wiedeński „Die Zeit", jakoby był członkiem rady nadzorczej Towarzystwa kolei państwowych (Staatseisenbahngesellschaft). Hr. Vetter oświadcza, że z chwilą wybrania go na prezydenta Izby poselskiej zgłosił do owego Towarzystwa rezygnacyę z posady członka rady nadzorczej. Rezygnacyi tej jednak nie przyjęto i uproszono go, aby posadę zatrzymał aż do najbliższego walnego zgromadzenia, które się odbędzie w kwietniu a na którem nastąpi kooptacya członków rady nadzorczej, w przeciwnym bowiem razie rada nadzorcza nie miałaby kompletu i nie mogłaby powziąć żadnych uchwał.

(Hr. Vetter pozostawia jednakowoż zupełnie bez żadnego zaprzeczenia wiadomość, iż jest także „Verwaltungsrathem" Towarzystwa czeskich kolei komercyalnych. *Przyp. red.)*

Przejście na protestantyzm jezuity Renarda.

Berlin, 26 stycznia. „Berl. Tag." donosi z Brukseli: Znany mineralog i profesor uniwersytetu w Gandawie jezuita Renard wystąpił z kościoła katolickiego i wziął ślub w Londynie z mieszkanką Brukseli van Gobbelschroy.

Spodziewane rozwiązanie parlamentu włoskiego.

Rzym, 26 marca. Komisya finansowa odrzuciła 6 głosami przeciwko 2 rządowy projekt reformy finansowej. Rząd prawdopodobnie rozwiąże obecny parlament i rozpisze nowe wybory.

Rozruchy w Rosyi.

Paryż, 24 marca. Grupa żyjących tu rosyjskich literatów wydała odezwę do całego cywilizowanego świata, aby zbierać podpisy na protest przeciwko policyi rosyjskiej, która w Petersburgu wpadła na tysiące bezbronnych ludzi, biła nahajkami i strzelała ostrymi nabojami.

Zamach na Pobiedonoscewa.

Petersburg, 24 marca. Łagowski jest statystykiem ziemstwa w Samarze. Wykonał on zamach w ten sposób, że wszedł wieczorem do domu Pobiedonoscewa, który wówczas pracował w dolnych apartamentach swego domu. Łagowski dał dwa strzały rewolwerowe w stronę biurka, z których oba chybiły i utkwiły w suficie. Strzał trzeci przebił okno izdebki portyera, również nie raniąc nikogo. Łagowski chciał strzelić jeszcze raz czwarty, ale rewolwer nie wypalił.

Doigrali się.

Lisbona, 26 marca. W myśl obietnicy danej delegatom z Oporto, król zadekretował rozwiązanie kilku kongregacyj klasztornych w tem mieście. Biskupi zamierzają postawić wniosek w parlamencie, by klasztorów nie kasowano.

Zabór Transvaalu.

Antwerpia, 24 marca. Korespondent amsterdamski gazety „Metropole" zapisuje nieprawdopodobną pogłoskę, krążącą rzekomo w kołach dobrze informowanych, jakoby Burowie rozstrzelali gen. Frencha. French miał niedawno dostać się do niewoli Burów i zobowiązał się słowem honoru nie uczestniczyć dalej w wojnie, poczem go wypuszczono. French złamał jednak słowo, skutkiem czego Burowie, dostawszy go ponownie w swe ręce, rozstrzelali go.

Londyn, 26 marca. Lord Kitchener donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą, że kolumna gen. Babingtona pobiła oddział Burów, złożony z 1500 ludzi, pod dowództwem Delareya. Anglicy zdobyli kilkanaście dział, kilkaset nabojów, kilka wozów, tudzież zabrali 140 Burów do niewoli. Wielu Burów jest poległych i rannych.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa", Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 40)